Dziś dodatek: „Ze Świata Pracy"

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. | Kraków niedziela 30 lipca 1933 | Nr 209

Kpt. Skarżyński powrócił do Europy

Jutro wystartuje do lotu do Warszawy?

PARYŻ (PAT) — Wczoraj o godz. 3-ej po południu przybył do Boulogne Sur Mer parowiec „Avila Star", na którym przybył do Europy z Buenos Aires kpt. Skarżyński. Celem powitania znakomitego lotnika wyjechał wczoraj do Boulogne z ramienia ambasady polskiej mjr. Niewęgłowski oraz kpt. Jarzębiński.

Kpt. Skarżyński po powrocie do Europy oświadczył przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej, że lot jego do Warszawy nastąpi bezpośrednio, gdyż nigdzie nie będzie się zatrzymywał. Start nastąpi niezwłocznie po zmontowaniu samolotu, być może już jutro.

Samolot przybył razem z lotnikiem do Boulogne Sur Mer na pokładzie „Avila Star", skąd dziś o godz. 8-ej rano przewieziony zostanie samochodem na aerodrom w St. Anglevaire, oddalony o 22 klm. od Boulogne, gdzie zmontowaniem jego zajmie się specjalnie przybyły kierownik warsztatów lotniczych z Warszawy, p. Cieński.

Kpt. Skarżyński podkreślił uprzejmość angielskiego towarzystwa okrętowego „Blue Star Line", które zupełnie bezinteresownie przewiozło samolot na okręcie, należącym do niego, pomimo tego, że parowiec ten nie jest przygotowany do transportów.

Kpt. Skarżyński jest wzruszony przyjęciem, jakiego doznał ze strony rodaków w Południowej Ameryce i we wdzięcznej pamięci zachowa dowody uprzejmości władz i ludności miejscowej Brazylji i Argentyny.

Jak się dowiadujemy, przybywający do stolicy bohater lotu transoceanicznego kpt. Skarżyński, przyjęty ma być na audjencji na Zamku po powrocie P. Prezydenta ze Spały.

Zabiegi o utworzenie kartelu gumowego

W Warszawie prowadzone są pertraktacje o utworzenie kartelu wszystkich polskich fabryk przemysłu gumowego. Przemysł ten obejmie 6 fabryk, a to 1 w Warszawie, 2 w Łodzi, 1 w Grudziądzu, 1 w Lidzie, i jedną w Krośnie.

Fabryki te zatrudniają obecnie łącznie około 5000 robotników, a ich obroty roczne przy ustalonych cenach wynieść mogą około 15 miljonów złotych. Polski przemysł gumowy jest silnie dotknięty kryzysem. W okresie dobrej konjunktury w fabrykach gumowych zatrudnionych było z górą 12 tysięcy robotników.

Rokowania o utworzeniu kartelu gumowego nie dały jeszcze wyniku, główne trudności w osiągnięciu porozumienia tkwią w rozdziale kontyngentów na poszczególne fabryki. W kierujących kołach przemysłu gumowego żywią nadzieję, iż trudności te będą pokonane i że w bliskim czasie dojdzie do utworzenia kartelu.

1800 wychodźców-Polaków jedzie do kraju

LILLE (PAT) — Dn. 1 sierpnia odjeżdżają z Lille dwa specjalne pociągi, któremi udaje się do Polski 1800 kobiet i dzieci wychodźców, mających spędzić dwumiesięczne wakacje w kraju.

Po przyjęciach nad granicą i w Poznaniu, ta pierwsza tak liczna wycieczka emigracyjna rozjeżdża się do domów i obozów letnich, zorganizowanych przez Tutejszą Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji, oraz przez Związek Obrony Kresów Zachodnich i przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Zwłoki terorystów zostały wykopane z grobu

Ponure echo napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim

LWÓW (PAT) — W nocy z dnia 24 na 25 b. m. niewykryci sprawcy rozkopali na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim mogiłę, w której pochowane były zwłoki Jurka Bereźnickiego i Władysława Staryka, uczestników napadu na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim w lipcu 1932 r.

Przybyli na miejsce przedstawiciele władz znaleźli grób rozkopany i pusty. Powiadomiony o tym fakcie urząd wojewódzki wydał odpowiednie zarządzenie, zaś miejscowy starosta powiatowy Fronczkowski przystąpił natychmiast do energicznego dochodzenia.

Dochodzenie zostało uwieńczone pozytywnym rezultatem, w ciągu bowiem 24 godzin ciała zmarłych odnaleziono. W obecności starosty powiatowego, lekarza powiatowego, dwóch przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, a to: posła dr. Bilaka i Procoszyna oraz organów policji państwowej zwłoki Bereźnickiego i Staryka złożono w grobie.

Starosta powiatowy zarządził aresztowanie miejscowego grabarza, sprawę zaś skierowano do prokuratora.

Świadkowie oskarżenia zeznają w procesie wadowickim

WADOWICE (PAT) — W 7-ym dniu rozprawy o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim, Trybunał przesłuchiwał dalszych świadków dowodowych.

Św. Józef Waliczek, gajowy, zeznaje, że przyszedł do niego osk. Jan Kurowski i Karol Witos, celem pożyczenia broni. Ponieważ odmówił, osk. Kurowski zagroził mu, że broń sam sobie weźmie.

Obciążające oskarżonych zeznania złożył świadek Ignacy Wójcik, posterunkowy P. P. Świadek Ignacy Geller zeznaje, że grupa ludzi około 40 osób napadła na jego sklep.

Świadek Porębski zeznał, że 14 marca przysłał po niego osk. Leon Kurowski, aby przyszedł do Jana Kurowskiego na zebranie. Gdy tam przybył, zastał 4-ch braci Kurowskich, członków placówki Związku Hallerczyków. Leon Kurowski powiedział, że będzie „rebulacja", pod którem to słowem świadek rozumiał, że mają iść rabować żydów w Milówce.

Dla uczczenia 250-lecia zwycięstwa króla Sobieskiego

PRAGA (PAT). — Ku uczczeniu 250-letniej rocznicy zwycięstwa króla Jana III-go pod Wiedniem wyda instytut słowiański w Pradze dzieło p. t. „Echa historji polskiej w narodowej epoce jugosłowiańskiej". Autorem dzieła, traktującego o jugosłowiańskich utworach epicznych, związanych z walkami polsko-tureckiemi jest uczony rosyjski Konstanty Wiskowatyj. Dzieło wydane zostanie w języku polskim i poprzedzone będzie czeskim wstępem prezesa instytutu słowiańskiego prof. Murki.

7 ofiar wybuchu granatu

BUDAPESZT (PAT) — W czasie ćwiczeń wojskowych wpobliżu Miskole eksplodował granat, zabijając 2-ch oficerów i ciężko raniąc 5-ciu żołnierzy.

GIEŁDA

Dolar — 6.72, rubel złoty — 4.82, marka niemiecka — 2.12, funt angielski — 29.80.

Sprawa wpisów dla dzieci urzędników

Jak już donosiliśmy, instytucje gospodarcze rozpatrywały sprawę cofnięcia przez Rząd zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędników państwowych.

Izby przemysłowo - handlowe wystąpiły do Związku Izb z projektem przedstawienia Premjerowi i Ministerstwu Oświaty wniosku o odroczenie na okres jednego roku wykonania wyżej wymienionego rozporządzenia, gdyż może ono spowodować likwidację większości prywatnych szkół zawodowych. Izby utrzymują, że zbyt późne opublikowanie decyzji o cofnięciu opłat, co nastąpiło już po zawarciu nowych kontraktów przez dyrekcje szkół z nauczycielami pociągnie za sobą liczne procesy sądowe, wobec niemożności dotrzymania umów.

Wyścigi konne w Łodzi

Gon. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. Parlier, Ferrydor, Calvados, Nerv, Gibson Maid, Polmoodie, Iberus.

Gon. 2. Nagr. 1500 zł. Dyst. 2800 mtr. Płoty. Cherie, Promyczek, Alfa, Indra, Figiel, Jarrah.

Gon. 3. Nagr. 1000 zł. Dyst. 3000 mtr. Przeszkody. Dam, Tuberosa, Jar, Droga, Ispahan, Jerychonka, Gwido, Dalja.

Gon. 4. Narg. 1000 zł. Dyst. 1600 mtr. Maraton, Arva Varalia, Farsan, Palmira, Lauda III, Epur si mouve, Jejmość, Maharadża, Erato, Dzierlatka, Etoile, Harfa, Manru, Ergot, Haiti.

Gon. 5. Nagr. 1800 zł. Dyst. 900 mtr Dwulatki. Grisette, Nałęcz, Irbit, Fiszka, Panta-rei, Fosgan, Feta, Lubar, Gandhi II.

Gon. 6. Nagr. 1200 zł. Dyst. 2400 mtr. Korsarz, Nurt, Mag, Kocur, Pech, Lancelot, Cher, Ami, Gracja, Ibarwilla, Kruszyna, Ibara.

Gon. 6. Nagr. 1500 zł. Dyst. 2100 mtr. Cudem Cudów, Little Star, Jontek, Rozmaryn, Gracja, Cher Ami, Jawa, Temperament, Brillotta, Polmodie.

Co się kryje za zabójstwem burmistrza miasta Pruszkowa?

Władze aresztowały trzy osoby, wśród nich kochanka jego żony

W sprawie zbrodni w Pruszkowie, ofiara której padł wiceburmistrz Stanisław Berent, wysuwano przypuszczenia, iż ma ona charakter polityczny. Teza okazała się zupełnie fałszywa, o czem świadczy przeprowadzone śledztwo.

Oto szczegóły: krytycznego dnia Berent wracał do domu w towarzystwie inż. Kornackiego. Na tak zwanej „czarnej drodze" w Pruszkowie koledzy rozeszli się, przyczem Berent udał się w kierunku domu, mieszczącego się w Al. 3-go Maja 4.

Na ulicy Pięknej napadło nań 3-ch osobników. Rozgorzała namiętna walka. Mimo, iż Berentowi zadano kilkanaście uderzeń kijami, zdołał on jednego z napastników chwycić wpół. Pozostali zbiegli.

Tymczasem Berent z całych sił trzymał napastnika i nie puszczał, chcąc widocznie go obezwładnić i oddać w ręce policji.

Odczuł to widocznie i tajemniczy napastnik, gdyż w obawie wsypy, dobył rewolweru i strzelił. Kula trafiła Berenta w pierś. Skonał. Zbrodniarz zbiegł. Tak oto przedstawia się przebieg zbrodni.

W dalszym ciągu śledztwo natrafiło na zgoła rewelacyjne momenty, które wykazały, iż zbrodnia ma tło wybitnie osobiste, i zrodzona została jako rezultat złego pożycia małżeńskiego.

Berent był żonaty od 20 lat i miał troje dzieci: dwie córki w wieku lat 13 i 16 i syna 11-letniego. Przed 3-laty między małżonkami wynikały częste nieśnaski na tle wzajemnych oskarżeń o zdradę.

Wówczas to małżonkowie rozeszli się, ale mieszkali obok siebie, nie chcąc, by dzieci wiedziały o zatargu.

I oto na drodze życia małżonki Berenta, p. Pelagji, stanął Sławomir Turobiński, urzędnik pruszkowskiej Kasy Chorych, w której zresztą pracowała i p. Berentowa, jako dentystka. Wkrótce potem Turobińskiego przeniesiono do Warszawy, ale mimo to kochankowie spotykali się w dalszym ciągu. Kilkakrotnie Berent urządzał sceny zazdrości, ale Pelagja stanowczo wypierała się jakichkolwiek stosunków z Turobińskim.

Berent w tym czasie zamierzał nawet pogodzić się z żoną, ale napotykał na upór p. Pelagji. Spotkawszy pewnego dnia kochanków, Berent zbił obydwoje.

Tego rodzaju sceny powtórzyły się kilkakrotnie, aż wreszcie Berent postanowił zupełnie rozejść się z żoną. Dzieci zamierzał sam wychować i dlatego zażądał od żony połowy majątku na wychowanie, a również i pewnej sumy od Turobińskiego, sprawcy konfliktu.

Żądania były dość duże, toteż Turobiński postanowił zorganizować napad na Berenta, nastraszyć go i zmusić w ten sposób do ustępstw.

Napad urządzono, a Turobiński, by mieć „czyste ręce" i nie być posądzonym o udział w napadzie, wyjechał do Małopolski.

Jak wiadomo napad zakończył się tragicznie.

Gdy Turobiński wrócił do Warszawy, został aresztowany. Na mocy decyzji sędziego śledczego osadzono go na „Pawiaku" mimo, iż Turobiński wykazał swe alibi.

Władze wyszły jednak z założenia, iż Turobiński inspirował napad, był jego duchowym wodzem i dla dobra śledztwa winien znaleźć się za kratkami.

Aresztowano również dwóch osobników, jako domniemanych uczestników napadu. Nazwiska ich, ze zrozumiałych względów ukrywane są w tajemnicy.

Czy już wiecie?

Wiele razy już omawialiśmy sprawę naszych premij. Wykazy, obejmujące setki cennych przedmiotów, wydanych przez nasze Wydawnictwo stałym Czytelnikom, budzą powszechne zdumienie, a nawet niedowierzanie.

— Jakto? — zapytują ci, którzy dotychczas nie przekonali się sami. — Jak pismo, które za 10 groszy daje tyle wiadomości, może dodawać jeszcze swym Czytelnikom nagrody? Przecież wśród tych nagród są przedmioty wartości kilkuset złotych, a niema ani jednej premji, któraby miała mniejszą wartość, niż parę dziesiątków złotych! Są tam i maszyny do szycia, umeblowanie, rowery, ubrania, bielizna, aparaty fotograficzne i radjowe, patefony, naczynia stołowe i kuchenne, wreszcie paczki szczęścia, zawierające kawę, kakao, czekoladę, herbatę, cukier, mydła, wodę kolońską i t. p.

To wszystko nie jest bajką, a prawdą! Mogą ją potwierdzić ci, którzy takie premje już otrzymali, a jest ich dotychczas — obdarzonych tylko w roku bieżącym — 1700 osób! Świadczą o tem stosy listów z podziękowaniami za premje.

Temu maszyna do szycia stworzyła podstawę bytu, gdyż żona szyciem zaczęła zarabiać na życie, ratując liczną rodzinę od głodu; inny umila sobie odpoczynek po ciężkiej pracy muzyką na doskonałym dwusprężynowym patefonie; dziesiątki osób z radością przyjmowały komplety bielizny w pierwszorzędnym gatunku; panie radowały się, unosząc do domu naczynia kuchenne, bieliznę stołową, kapy, firanki.

Liczba osób, które otrzymały premje, powiększy się znów wydatnie, gdyż wydamy w tych dniach dalsze serje premij w postaci 500 cennych przedmiotów.

Zgodnie z zapowiedzią premje te wydawać będziemy w dalszym ciągu. Prosimy więc tych, którzy jeszcze premij nie otrzymali o cierpliwość: nikt nie zostanie pominięty!

Przy okazji musimy wyjaśnić, że numer rejestracji nie ma znaczenia w kolejności otrzymania premji. Są bowiem tacy, którzy dajmy na to mają numer dwutysięczny i już premję otrzymali, a są tacy, którzy mają numer poniżej setki, a premji jeszcze nie otrzymali! Numer więc ten nie odgrywa tu żadnej roli.

Rozumiemy, że każdy chciałby otrzymać premję jak najprędzej! Niestety, wszystkim odrazu premij dać nie możemy! Dzięki szerokiemu poparciu Czytelników jesteśmy w możności co miesiąc przeznaczyć parę tysięcy złotych na zakup premij, ale nie chcemy dawać Wam ich więcej, ale niewielkiej wartości. Czyż nie lepiej zdobyć się na trochę cierpliwości? Cóż z tego, że za tę sumę moglibyśmy nabyć ze dwa tysiące premij? Wszyscy niecierpliwi doczekaliby się więc znacznie wcześniej otrzymania premij, ale na pewno wolą otrzymać coś lepszego, choć będzie to nieco później.

Przy okazji powtarzamy łatwe do wykonania warunki otrzymania premji:

1. Należy podać swój adres administracji osobiście lub listownie.

2. Czytać stale i przechowywać naszą gazetę, lub też tylko nagłówki, odcięte wraz z datą.

To wszystko! Odcięte nagłówki zajmują tak mało miejsca, że każdy z łatwością może je przechowywać, a podanie swego adresu przecież jest drobnostką!

Wzamian za ten niewielki trud — każdy Czytelnik ma możność otrzymania premji, jako bezpłatnego dodatku do gazety, zawierającej zawsze ciekawe, doskonale opracowane wiadomości, artykuły, niezwykle ciekawe powieści, feljetony i t. p., co czyni z pisma przyjaciela, doradcę, obrońcę, a jednocześnie poprostu rozrywkę, bez której nie może się obejść żaden kulturalny człowiek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka poranna. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 D. c. muzyki z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12,05 Słynni śpiewacy na płytach. 12,25 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,35 Muzyka jazzowa. 14,55 Muzyka z płyt. 15,05 Wiadomości bieżące. 15,5 Muzyka z płyt. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka z płyt. 16,00 Audycja dla chorych. 16,30 Koncert ze Lwowa. 17,00 Odczyt. 17,15 Koncert solistów. 18,35 Muzyka lekka z płyt. 19,20 Rozmaitości. 19,40 Kwadrans literacki 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21,05 Dziennik wieczorny. 21,15 „Bieżące wiadomości rolnicze". 21,30 Koncert muzyki polskiej. 22,00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 D. c. muzyki.

RADJOWY KONCERT MUZYKI POLSKIEJ W WYKONANIU ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO

Dziś o godz. 21,30 nadany będzie koncert muzyki polskiej. Tym razem usłyszą radjosłuchacze utwory kompozytorów polskich w wykonaniu prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Program obejmuje: 2 Polonezy — Ges-dur i Es-moll oraz „Wspomnienie" Moniuszki, „Sarabandę" i „Legendę" As-dur Paderewskiego i 2 Preludja, oraz 2 mazurki Karola Szymanowskiego.

Mocna w gębie

Strona zaczepna posiedzi cztery miesiące w więzien u

Rycerski duch owiewa mieszkańców ulicy Szerokiej Dunaj. Temperamenty wojownicze ponoszą ich ludzi tak dalece, że aż w spory musi się wdawać sąd i wyrokiem swoim poskramiać zbyt gwałtowne i wybuchowe charaktery.

Tak właśnie było z p. Kubisiakową, mieszkającą w domu p. Konarskiej. Lokatorka szła „udry na udry" z kamieniczniczką, nie chcąc jej folgować ani źdźbełka.

— Pani jest mocna w „kabzie", a ja, za przeproszeniem ludzkiem, w gębie. Zobaczymy, kto się okaże silniejszy.

Takie zapasy obu pań trwały w ciągu kilku lat, i o dziwo, słabsza siłą p. Konarska bywała na wierzchu. Bo ledwie p. Kubisiakowa nie zapłaci za miesiąc i struga „zyg-zyg marchewkę" go spodyni, ta nic nie mówiąc, wali wprost do sądu, wszczyna sprawę o eksmisję i kto wtedy jest silniejszy?

Spraw pomiędzy p. Kubisiakową i p. Konarską o niezapłacone komorne było już tyle, że lokatorka przestała się bać, za nic sobie mając groźby eksmisji, bo przecież wystarczy w przeddzień rozprawy zapłacić trochę gotówki, aby plany kamieniczniczki sparaliżować.

I nie o to powstał ostatni zatarg. Pani Kubisiakowej obrzydło te ciągłe wycieranie przedsionków sądowych i wygniatanie twardej ławy na sali w sądzie. To też postanowiła zerwać ze swą metodą dawania pieniędzy gospodyni przed terminem sprawy, nie płaciła jej ani grosza, spokojnie i z powagą wysłuchała wyrok orzekający eksmisję, i dopiero gdy obie wyszły z sądu, jak nie zacznie:

— Dokąd - że tego, stara... naigrywania się z cierpliwości ludzkiej?...

Puszczony w ruch języczek postanowił sobie pofolgować i w rezultacie p. Konarska została oplutą śliną i doborem takich jędrnych powiedzonek, że p. Kubisiakowa już liczyła na pewno, że te raz wreszcie przyjdzie koniec i gospodyni już nigdy z nią nie zadrze.

Ale jak to łatwo człowiek może się przerachować! Oto p. Konarska jeszcze raz dała dowód, że silnemu nie wolno nigdy bagatelizować słabszego przeciwnika, na czem już w starożytnej historji źle wyszedł wielkolud Goljat, trafiony zręcznie kamyczkiem przez karzełka Dawida.

P. Konarska nie mogąc na innem polu dorównać sukcesom językowym p. Kubisiakowej, znów schowała się za plecy sędziego. Teraz już p. Kubisiakowa skapitulowała i wolała już nie przychodzić do sądu, żeby nie przytrafiło się co gorszego.

Sędzia Grabiński musiał poprzestać na dowiedzeniu się od samej poszkodowanej, jak to wszystko było. Ale p. Konarzewska w swej wstydliwości mogła powtórzyć tylko jedną literę obelgi: — k.

A druga litera? — pyta sędzia.
— A trzecia litera? — zaprasza adwokat.

Chociaż wszyscy byli ciekawi, z jakich liter składa się obraźliwe słowo, sprawa utknęła tylko na samej literze k.

Obrońca w pierwszej chwili uradował się na pomysł, jaki mu przyszedł do głowy, że może p. Kubisiakowa powiedziała: „Ty stara Konarska", ale zreflektował się, czując, że toby nie pasowało, zwłaszcza po późniejszych zeznaniach świadków.

Świadkowie, o ile nie liczyć do zorcy, który zawsze wszystko wi dzi, wszystko słyszy, wszystko wie (aż do granic okradzenia mieszkania czy piwnicy), byli sami rodzinni. P. Konarska przed stawiła chlubnie swego syna studenta, a p. Kubisiakowa zaprezentowała przystojną bratową. Różnica w tem, co mówili, była duża, bo student prawa słyszał wszystko to, co stanowiło obelgę dla jego matki, a bratowa stro ny przeciwnej powtórzyła słowa repliki: „Ty świnio, ty łobuzko! ty dziedziczna awnturnico, bo w twojem mieszkaniu już w 1920 r. zamordowali człowieka — łachudro, śmieciaro..."

Sędzia, chcąc położyć kres nie chrześcijańskim zwadom na Szerokim Dunaju, postanowił stronę zaczepną zamknąć przed oczyma stale prawującej się gospodyni na przeciąg czterech miesięcy.

Podróżuj samolotem



„P.L.L. Lot"

Wesoły Kącik

NIEPOROZUMIENIE



Panna Anielcia skarży przed sądem pannę Wikcię o pobicie. Poszło im o chłopaka.

— Ile pani ma lat? — pyta sędzia oskarżoną Wikcię.

— Od niej — wskazuje — jestem o pięć lat młodsza.

— Czego? — wybuchła Anielcia.

— Proszę być cicho! — przerywa sędzia. — Nie pytam się od kogo młodsza, tylko ile ma lat?

— 24.

— He, he — uśmiecha się Anielcia. — Na jednym bazu Ona, proszę sądu, ma liczy tych dziesięciu lat, co żyła przed ślubem swojej mamy.

— O co wam poszło? — bada sędzia uspokoiwszy, skaczące sobie do oczu panny.

— To było tak — zaczyna Wikcia. — Ignac, niby syn naszego dozorcy, obiecał, że się ze mną będzie żenił, a ona...

— Nieprawda, proszę sądu — przerywa gwałtownie Anielcia. — mnie mówił, że się ze mną ożeni. Nawet, żeśmy względem tego dziecko mieli, tylko, że umarło...

Sędzia, widząc, że od powaśnionych panien niczego się nie dowie i chcąc strony pogodzić wzywa głównego sprawcę bójki, Ignaca.

— Pan jest obcy dla tych panien, czy krewny?

— Z panną Wikcią to niby troche krewni jesteśmy.

— Jakto troche krewni?

— Bo to prosze sądu — wyjaśnia Ignac, mój ojciec, jakoże wdowiec, i mama panny Anielci mieli się pobrać. — Tylko że do ślubu nie doszło.

— Czy pan widział bójkę? Kto kogo bił?

— Widziałem, proszę sadu. — Pospólnie się biły, jak to kobiety, ale która którą mocniej, nie zauważyłem, bo gdzieby tam człowiek oczami nadażył.

— Czy to prawda, że pan każdej z nich obiecał, że się z nią ożeni?

— Panie Boże, uchowaj. Gdzieby tam!

— Ale zalecał sie pan do obydwóch?

— Tyle tylko, że jak której brame wieczorem otworzyłem a nie zapłaciła, to ją uszczypnąłem, albo inszy jaki żart sie zrobiło. Ale żeby do ślubu, to nie.

— A z tą panną miał pan dziecko?

— Eee, prosze sądu... Miałem, ale takie to było maleństwo, że szkoda gadać.

— Więc pan żadnej nie mówił, że się z nią ożeni?

— Mnie, mnie obiecał! — wrzasnęły jednocześnie obydwie panny. — Teraz łajdak kłamie.

— Prosze sadu — wyjaśnia Ignacy — nic a nic nie kłamię. One sobie ubrdały... bo to było tak. Żadnej nie mówiłem, że sie z nią ożenię, tylko że się ożenię. Jak sie która pytała: „A ożeni się pan Ignacy?" To ja mówiłem: „Ożenię się, co się mam nie żenić". Ale żeby z którą z nich, to nie mówiłem. Ja już dawno sobie dziewczynę na żonę upatrzyłem, zupełnie z inszego domu. *Napoleon Sadek.*

Pożary w Polsce

w pierwszym półroczu b. roku

Jak wynika z obliczeń Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w okresie I półrocza r. b. zanotowano w Polsce ogółem 6.347 pożarów. W tym samym okresie roku ubiegłego liczba pożarów wynosiła 7.427, w r. 1931 zaś — 9,572.

W I półroczu r. b. spłonęło ogółem 11.620 nieruchomości, t. j. przeciętnie 1,8 nieruchomości przy jednym pożarze. W I półroczu r. ub. liczba ta wynosiła 12,005 nieruchomości (przeciętnie 1,6), w r. 1931 — 16,815 (przeciętnie 1,7).

Najgroźniejsze były pożary na terenie województwa lubelskiego, gdzie na każdy pożar przypadało 3.1 płonących nieruchomości, oraz w województwach poleskiem (2,5), nowogródzkiem (2,4) i kieleckiem (2,3).

Największa liczba pożarów przypada na czerwiec. W miesiącu tym zanotowano 4.198 pożarów, czyli ponad 66 procent ogólnej liczby pożarów w ciągu całego półrocza. Liczba płonących nieruchomości wynosiła w czerwcu 8.618, t. j. 74 proc. ogólnej liczby nieruchomości, dotkniętych pożarem w pierwszem półroczu.

Odpowiedzi od Redakcji

P. Jaworowski Władysław [illegible] Figuruje Pan na liście. W odpowiednim czasie otrzyma Pan zawiadomienie od naszej administracji.

P. A. Krzymiński (Toruń). Załatwione.

P. Edward Maj (Bliska 3a). Celem zarejestrowania, zechce Pan zgłosić się do Redakcji w godz. 5 — 6 po poł.

P. Janina Kadlička. Jak wyżej.

P. Stanisława Olszewska [illegible]. Prosimy zgłosić się do Redakcji w godz. 5 — 6 po poł.

P. Józef Mazurek (Lublin). Jest Pan zapisany.

P. Bronisław Babiel (Grudziądz). W odpowiednim czasie otrzyma Pan zawiadomienie.

Sierota z N. D. Zarejestrowaliśmy Panią w dziale „Z otchłani nędzy i bezrobocia".

P. Roman Bańkiewicz (Przemysłowa 5). Adres zmieniliśmy. W drugiej sprawie, poruszonej w liście, prosimy się zgłosić do Redakcji w godz. 5 — 6 po poł.

P. Stanisława Jabłońska. Zkolei i Pani otrzyma premję.

P. Karol Henig. Jest pan zapisany.

P. Jan Ruszkowski (Łapy). [illegible] niesłuszne. Pan też otrzyma premję.

P. Eliza Chmiel (Kraków). Cierpliwości. Premję i Pan otrzyma.

P. A. Kotarczyk. Trudno. Nie możemy odrazu wszystkim rozdać premij. Obowiązuje pewna kolejność.

P. M. Sikora, Radom. Adres zmieniliśmy. Premję otrzyma Pan w swojej kolejności.

„Zrozpaczonej W." Prośba Pani zostanie spełniona.

P. Józef Trynkiewicz, Brasław. Sprawdziliśmy. Jest Pan wciągnięty na listę stałych Czytelników. Premję otrzyma Pan w swojej kolejności. Brakujące egzemplarze otrzyma Pan.

P. Adamska Marja. Cierpliwości. I na Panią przyjdzie kolej.

P. Marja Wysocka, Włocławek. Jak wyżej. Jest Pani zarejestrowaną.

P. Andrzej Piotrowski, Grudziądz. Jak wyżej.

P. Henryk Preiner, Warszawa. Nie szkodzi. Jest Pan zarejestrowany.

P. H. Willowa, Włocławek. Nie należy tracić zaufania. Każdy z naszych stałych Czytelników otrzyma premję. Pani również.

P. Bonikowska, Żyrardów. Zarejestrowaliśmy Panią.

P. Kazimiera Jędrzejczak, Rembertów Nowy. Jak wyżej.

P. H. Kunicka, Warszawa. I Pani otrzyma premję. Musimy trochę jednak poczekać.

P. Marcela Sobiecka, Ząbki. Postępuje Pani zupełnie słusznie. Otrzyma Pani premję — cierpliwości.

P. Zofja Żmudzin. Zarejestrowaliśmy Panią.

P. Antoni Mirkowski. Zarejestrowaliśmy zmianę adresu. Zguba kwitu nie stanie na przeszkodzie do otrzymania premji.

P. Markowska, Ostrołęka. Cierpliwości.

P. Helena Zawadzka, Kielce. Poszczególnym Czytelnikom nie posyłaliśmy pokwitowań rejestracyjnych. Jest Pani wciągnięta na listę stałych Czytelników. Poza tem — jak wyżej.

ZE ŚWIATA PRACY

Robotnik, a postęp techniki

Nowoczesne środki produkcji, zamiast gnębić robotnika, muszą dać mu lepszą egzystencję

Przemysłowcy obecni daleko odbiegli od wzorów, którymi posługiwali się ich poprzednicy w zakresie traktowania siły roboczej. Pod przymusem uwzględniają ustawodawstwo socjalne — to prawda i to jest ten nowy moment, który ma wpływ tylko na zmienioną kalkulację produkcji, ale ogólne nastawienie ich do robotnika jest o wiele gorsze, niż w czasach, gdy nie działała prawna ochrona pracy.

Niemal w każdej dziedzinie produkcji unowocześniono środki wytwarzania, zracjonalizowano proces produkcyjny, zautomatyzowano czynności robotnika, udoskonalone maszyny postawiono na miejscu żywej siły roboczej. Postep ujawnił sie w przepysznym rozwoju techniki. Duch nowoczesności przemówił przez wspaniałe maszyny!

A jaką role obok tych wspaniałych maszyn spełnia robotnik? Jaki wpływ wywarły one na polepszenie jego doli?

Przemysłowiec na te pytania odpowiada, że robotnik pozyskał ochronę pracy, dobrodziejstwa ustawodawstwa socjalnego.

Robotnik natomiast takiej optymistycznej odpowiedzi dać nie może.

Egzystencja jego przy wspaniałych maszynach stała się wprost nieznośna. Im dalej szedł postep techniki, tem jemu gorzej zaczeło sie dziać, tem mocniej obroża wyzysku zaciskała sie na jego gardle. Na barki jego spadało coraz wiecej odpowiedzialności. Musiał patrzeć, jak jego koledzy na zawsze opuszczali fabryke, bo miejsca dla nich zabrakło przy doskonałych mechanizmach fabrycznych. On sam stawał sie coraz mniejszem kółeczkiem, od którego obecności zależał ruch wielkiej maszyny.

Fabrykant, zapatrzony w swych martwych niewolników, działających sprawnie pod naporem energji elektrycznej, zaniechał interesować sie żywym niewolnikiem, który z zarobku czerpał środki na chleb powszedni. Los „jego robotnika" przestał mu być bliski, bo w każdej chwili mógł zwerbować na jego miejsce dziesieciu, czy stu zastępców!

Na tem podłożu wynikł chaos gospodarczy. Takie traktowanie udziału żywej siły roboczej w produkcji musiało przyczynić sie do pogłębienia chaosu. Myśl społeczna, która uciekła z warsztatów pracy, straciła wartość czynną dla organizmu gospodarczego, a dławiona pogonią za zyskiem musiała stać się wrogą dla przemysłu.

Dziś przemysłowiec ma swe doskonałe maszyny, któremi nie ma dla kogo produkować, robotnik ma swą nedze, bo zabrakło dlań pracy... Co dalej?

Ongiś dobry przemysłowiec, dbały o dobrobyt swej placówki troszczył się najbardziej o swego robotnika i stwarzał mu najlepsze warunki egzystencji. Dobry zarobek robotnika był gwarancją pomyślności fabryki. A dziś? Dziś ponoć niskie zarobki są gwarancją pomyślności przemysłu... Skutki tej taktyki sa zbyt dobrze znane, aby o nich mówić.

Nie rozwiązaliśmy dotychczas zagadnienia, wynikającego z udoskonalonych środków produkcji. Postep techniki pracuje obecnie tylko na korzyść przemysłowca! Żadnego w niej udziału nie bierze robotnik. Jak długo nie rozwiążemy tego zagadnienia, a wiec sprawiedliwego podziału dobrodziejstw postępu, tak długo nawet marzyć nie wolno o wyjściu z chaosu. Tylko przez zahamowanie zniżki płac i ograniczenie godzin pracy cel ten da sie choć połowicznie osiągnąć i tętno życia gospodarczego zacznie pulsować normalniej. Przy nowoczesnej maszynie musi stanąć robotnik, wyposażony w nowoczesne prawa do zarobku! *(Zdz. W.)*

Ruch zawodowy

PRACOWNICY SPÓŁDZIELCZY

Związek Zaw. Pracowników Spółdzielczych, skupiający w swych szeregach pracowników Spółdzielczości spożywców w liczbie około 10.000 zrzeszonych członków, rozpoczął bardzo żywą działalność w kierunku organizacji pracowników mleczarskich. Prawie cały przemysł nabiałowy w Polsce, opanowany jest przez organizacje spółdzielcze rolniczo-handlowe.

5.000 spółdzielni mleczarsko-jajczarskich, to wielka dziedzina życia gospodarczego, w której znajduje zatrudnienie około 15.000 pracowników mleczarskich produkujących masło, sery i inne produkty pochodzenia mlecznego.

Żmudną tę pracę, Związek Zaw. Pracowników Spółdzielczych, rozpoczął w obecnym ciężkim okresie, organizując w pierwszym rzędzie kierowników 5.000 spółdzielni jajczarsko-mleczarskich, — a następnie przystąpi do dalszej organizacji.

KOLEJARZE

Wśród pracowników kolejowych została podjeta godna poparcia myśl organizacji Banku Spółdzielczego Pracowników Kolejowych Dyrekcji Warszawskiej.

Bank ten, na czele którego stanął zasłużony w ruchu zawodowym pracowników kolejowych działacz i prezes Okręgu Warszawskiego Związku Urzędników Kolejowych poseł Wacław Stępiński, oparty jest o zorganizowane rzesze urzędników kolejowych i niesie wydatną pomoc, udzielając długoterminowych pożyczek, wpływających na oddłużenie mas pracowników kolejowych.

SAMORZĄDOWCY

Ostatnio odbyła się konferencja Zarządu Głównych Związków Zaw. Pracowników Samorządów Powiatowych oraz Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich Rz. P. Tematem wspólnego posiedzenia Zarządów wspomnianych organizacyj była sprawa uchwalonego na Kongresie Pracowników miejskich w Toruniu — połączenia w jedną całość tych związków pracowników samorządowych.

Na posiedzeniu tem postanowiono, po połączeniu wydawać jeden organ p. t. „Głos Pracownika Samorządowego".

Oficjaliści biurowi w walce o prawo

Domagają się przyznania im praw pracowników umysłowych

Ostatnio w lokalu własnym Zw. Zaw. Chrz. Oficjalistów Bankowych, Biurowych, Handlowych i Przemysłowych w Warszawie (ul. Śliska 9), odbył się wiec w sprawie zaliczenia oficjalistów do pracowników umysłowych.

Wiec zagaił prezes Zw. Aleksander Filewski, przewodniczył senator Stefan Perzyński, członek honorowy Zw. Oficjalistów. Pan senator w treściwych słowach powitał zebranych i zobrazował wstępną pracę, jaka została podjeta przez Związek w sprawie obrony pracy, urlopów, wymówień i rozszerzenia ubezpieczeń na starość członków Związku.

Ponadto p. sen. Perzyński zaznajomił zebranych z memorjałem, który został złożony ministrowi Opieki Społecznej, a który przyrzekł jak najprzychylniej rozpatrzyć i w ramach ustawy uwzględnić postulaty Związku.

Po przemówieniach i dyskusji uchwalono rezolucje w sprawie:

1. Utworzenia stałej delegacji, składającej się z przedstawicieli Zw. Of., 2-ch pracodawców oraz przedstawiciela M. O. S. której zadaniem będzie: a) zrównanie oficjalistów z pracownikami umysłowymi (zniesienie terminu pomiedzy pracownikiem umysłowym a fizycznym), b) zreformowanie systemu urlopów wypoczynkowych, c) kontroli nad godzinami pracy, d) zreformowanie wymówień i umów zbiorowych, e) rozpatrzenie wszelkich zatargów pomiędzy pracownikami a pracodawcami, f) aby zapobiec obsadzeniu posad osobami nieodpowiedniemi na stanowiska oficjalistów, a ma to na celu pełne uczciwe wykorzystanie pracy przez członków Związku, g) wyjednanie w M. O. S. drogą nowelli 3-ch lub 1-miesiecznych wymówień.

2. Rozszerzenia ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza ubezpieczeń na starość.

3. Utrzymania w całej pełni ustawodawstwa o wymówieniach i odszkodowaniach.

Elementarz prawa pracowniczego

Wolność zawierania umów

Wobec oczywistej przewagi gospodarczej pracodawcy, pracownik, chcąc za wszelką cenę uzyskać posadę, byłby niejednokrotnie zmuszony przy nawiązywaniu stosunku służbowego, do zrzekania się swych przywilejów ustawowych jak płatnego urlopu, zapłaty za okres wypowiedzenia i t. p. Chcac takiemu stanowi rzeczy zapobiec, wprowadził ustawodawca polski w rozporządzeniach z dnia 16 marca 1928 r. niezmiernie ważne, zarówno dla robotników, jak i pracowników umysłowych, zasady prawne. Mianowicie w myśl art. 1-go rozp. o umowie o pracę pracown. umysł. i w myśl art. 66 rozp. odnośnie robotników wszelkie postanowienia umów, regulujace warunki pracy mniej korzystne dla robotników lub pracowników umysłowych, aniżeli to czynią ustawy o ochronie pracy, ulegają z mocy samego prawa zastąpieniu przez odnośne postanowienia tych rozporządzeń. Warunki umowy mniej korzystne od właściwych postanowień rozporządzenia są absolutnie nieważne nawet wówczas, gdy pracownik wyraził na nie swą zgode.

Dotyczy to zarówno warunków umów, zawartych po wejściu w moc rozporządzenia (t. j. 23 lipca 1928 r.) jak i umów zawartych przed jego ogłoszeniem. O tem, czy warunki są bardziej czy też mniej korzystne dla pracownika, rozstrzyga w razie sporu sąd.

Zastrzeżenie w umowie zbiorowej, bądź indywidualnej, zawartej między poszczególnym pracodawcą i pracownikiem, jakichkolwiek korzyści na rzecz pracownika, choćby najbardziej odbiegających od przepisów rozporządzenia w tym przedmiocie, np. umowne zastrzeżenie dłuższego urlopu, jest dla pracodawcy bezwzględnie obowiązujące i nie może się on zasłaniać dobrodziejstwem ustawy, która go w danym wypadku nie chroni.

Cytowane przepisy, jakkolwiek stoją na straży interesów warstw pracujących, nie uchyliły jednak zasady wolności zawierania umów, zwłaszcza gdy zgoda pracownika wyrażona jest po rozwiązaniu stosunku służbowego, gdy nie zachodzi więcej obawa przewagi gospodarczej pracodawcy. W tym duchu wypowiedział sie również i Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 9-go września 1931 roku.

Mianowicie Sąd Najwyższy ustalił: „Aczkolwiek nieważne są wszelkie warunki, regulujące mniej korzystnie dla pracownika stosunek pracy, aniżeli to czyli rozporządzenie z dnia 16.III.28 r., jednak powyższy zakaz o charakterze przepisu porządku publicznego wydany w interesie zabezpieczenia pracowników przed ewentualnym wyzyskiem pracodawcy, nie zmienia naczelnej zasady wolności zawierania umów, wyrażonej w art. 1134 K. C. przy likwidacji stosunku pracy. Nie jest więc sprzeczne z prawem zrzeczenie się przez pracownika roszczeń z tytułu wynagrodzenia za prace, gdy to zrzeczenie się nastąpiło po ustaniu stosunku pracy".

Blaski i cienie

Najdziwniejsza propozycja

Dróżnicy należą do kategorji pracowników najgorzej usytuowanych. Zarówno ci, którzy są zatrudnieni na drogach samorządowych, jak i ci, którzy dozorują szosy państwowe — nie są pewni jutra. Nad losem dróżników wisi jakieś dziwne fatum, stawiające ich poza nawias praw, którym są objęci robotnicy.

Rozproszeni po drogach publicznych, w codziennym znoju zdobywający prawo do życia i zarobku, dróżnicy w rzeczywistości nie mogą się bronić, a przez swój charakter pracy są najbardziej narażeni na wyzysk. Cóż z tego, że mają poza sobą prawo, że jest im wyrządzana krzywda oczywista, gdy nie mają siły, aby się zerwać do obrony.—To niewolnicy w jarzmie!

Na tem tle możemy zrozumieć, dlaczego np. Wydział Drogowy w Przasnyszu zaproponował robotnikom drogowym albo redukcję, albo zgodę na wypłatę zarobków... dopiero w październiku!

Dróżnikowi można wszystko zaproponować i bodaj wszystko musi przyjąć, na wszystko musi wyrazić zgodę. Jaką obronę ma niewolnik, który od jarzma oderwać się nie może?

Ale skoro sam dróżnik nie potrafi się bronić, to przecież są rzecznicy prawa, których obowiązkiem jest człowieka pracy zabezpieczyć przed wyzyskiem! Czy władze nie powinny pouczyć Wydział Drogowy w Przasnyszu, że nie wolno w ten sposób gnębić dróżników?

Nowe książki

„RZEMIOSŁO W KRAJACH EUROPEJSKICH

Nakładem Rady Izb Rzemieślniczych R. P. ukazała się ostatnio praca wzbogacająca w wybitnym stopniu polską literaturę rzemieślniczą a mianowicie: „Rzemiosło w krajach europejskich", pióra Naczelnika Wydziału Administracji Przemysłowej i Rzemieślniczej w Min. Przem. i Handl. p. Inż. Wacława Hauszylda.

Praca p. inż. Hauszylda wydana bardzo starannie pod względem zewnętrznym jest niezwykle aktualna w związku z obecną dyskusją nad nowelizacją prawa przemysłowego w Polsce. Powinna się więc ona znaleźć w ręku każdego ekonomisty i działacza społecznego, pragnącego ująć całokształt spraw gospodarczych naszego kraju z uwypukleniem roli rzemiosła, dotychczas niedocenianej — gdyż mało a nawet często wcale nieznanej szerszemu ogółu. Dotkliwą tę lukę w naszej literaturze gospodarczej książka p. Hauszylda wypełnia wszechstronnie i znakomicie, za co autorowi należą się całkowicie zasłużone wyrazy uznania.

Poradnik pracowniczy

P. Karol Sz. pyta: Czy w czasie choroby może pracodawca rozwiązać umowę o pracę z pracownikiem umysłowym?

Odpowiedź: Tak, jeśli choroba trwa dłużej niż trzy miesiące, przedtem zaś z zastrzeżeniem, że pracownik skorzysta z wynagrodzenia przez okres 3 miesięcy.

„Inkasent" pyta: Czy niewypłacenie pensji skutkuje uznanie umowy za rozwiązaną z winy pracodawcy.

Odpowiedź: Tylko wtedy, jeśli ze strony pracodawcy zachodzi zła wola lub niedbalstwo.

Czytelnik z Siedlec pyta: Czy pracodawca przy obliczaniu pracownikowi umysłowemu odprawy ma prawo zawsze potrącić daniny i opłaty publiczne uskutecznione za pracownika.

Odpowiedź: Tak (art. 101 rozp. Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i art. 112 ustawy o podatku dochodowym).

„X Y Z" pyta: Czy mimo, że jest małoletnim może uzyskać świadectwo ubóstwa do wytaczania sprawy o urlop?

Odpowiedź: Tak, gdyż to wynika z ogólnej zdolności do działania w sprawach wynikających ze stosunku pracy.

Pracownik hotelowy pyta: Czy przy obliczeniu wynagrodzenia za urlop i wypowiedzenie mogą być uwzględnione datki od gości.

Odpowiedź: Nie, gdyż przez płacę normalną nie rozumie się wynagrodzenia wypłacanego przez osoby trzecie.

Praktykant pyta: Czy pobierając wynagrodzenie za czynności samodzielne może pretendować do stanowiska zwykłego pracownika?

Odpowiedź: Nie, bo pomieszanie poszczególnych czynności może nie zmieniać charakteru pracy.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

idąc do domu, Renia nie oglądała się, aby zmylić czujność Władysława. Dopiero wchodząc do bramy rzucała zdaleka okiem i zauważyła, że Władysław idzie za nią.

Podobnie urządzała się, idąc do pracy. Wchodząc do magazynu, szybko rzucała okiem za siebie i odrazu go dostrzegała.

Nie szła w swych przypuszczeniach tak daleko, aby domyśleć się, że Władysław nawet specjalnie sobie wynajął pokój w tym domu, ale domyślała się, że coś w tem jednak musi być.

Była tem dziwnie zmieszana.

Wciąż teraz musiała tylko o tem myśleć.

Czyżby Władysław wciąż jeszcze ją kochał? Czyż to możliwe?

Przecież Janusz musiał mu już chyba wszystko powiedzieć. I Władysław mógłby po tem wszystkiem, mimo to, jeszcze ją kochać? Nie, nie, to chyba niemożliwe?!

Pewnego wieczora Renia, jak zwykle, wróciła do domu, gdy nagle spostrzegła, że nie kupiła sobie zapasów na dwa dni, a przecież nazajutrz była niedziela. Natychmiast więc zeszła ponownie.

Schodząc, zauważyła, że ktoś idzie na górę.

Po chwili ujrzała — Junowskiego.

Umyślnie zatrzymała się i przekonała się, że Władysław otwiera drzwi kluczem i wchodzi do pokoju, położonego akurat pod jej pokojem.

Nie zauważył jej...

Renia z trudem ochłonęła z wrażenia.

Czy to prawda? Czyżby doprawdy nie myliła się? Jakże to być mogło, aby Władysław, taki zamożny właściciel wspaniałego mieszkania wpobliżu al. Ujazdowskiej, zamieszkał nagle w małym kawalerskim pokoiku przybudówki?

Ale jakiś głos wewnętrzny mówił jej:

— To on... On... umyślnie tu zamieszkał, aby być blisko mnie...

Gdy to sobie uprzytomniła, umyślnie teraz chodziła u siebie na palcach i starała się tak zachowywać, aby nie budzić najmniejszego szmeru. Czyniła to jeszcze i dlatego, żeby móc usłyszeć jaki odgłos.... zdołu.

Ale to było niemożliwe. Junowski cały czas nie ruszał się z miejsca, natężając słuch... W ten sposób przysłuchiwali się sobie oboje — daremnie.

Gdy szła do pracy w poniedziałek, umyślnie zatrzymała się na drugiem piętrze. Po chwili usłyszała, jak ktoś na czwartem otwiera drzwi i wychodzi. Jednym rzutem oka przekonała się, że to Władysław.

Przez cały dzień myślała o nim. Zadawała sobie nieustannie pytanie, jaki cel ma takie postępowanie.

Tak była tem przejęta, że nie mogła spokojnie pracować przy kasie, szczególnie przy raporcie kasowym. Cyfry skakały jej przed oczami, zrobiła parę przykrych błędów, aż szefowa ją surowo zganiła. Zapytywała nawet Renię, czy przypadkiem nie jest chora...

— To nic... drobiazg... lekki ból głowy — tłumaczyła się Renia.

Szefowa chciała ją nawet zwolnić na resztę dnia, ale Renia nie chciała z tego skorzystać i została do końca.

Gdy wychodziła z magazynu, zauważyła Władysława, jak zwykle czekającego na drugiej stronie.

— Dlaczego? Poco? Naco? Czego chce? — zapytywała się Renia sama siebie.

Myśląc, że Władysław może ją śledzi lub pilnuje, zgniewała się nawet.

Gdy przyszła do domu, zapytała dozorcę:

— Zdaje się, że niedawno zamieszkał ktoś na czwartem piętrze pod moim pokojem?

— Owszem, zamieszkał tam pewien pan, bardzo solidny i spokojny. Przez cały dzień go niema. Z rana wychodzi i wieczorem wraca mniej więcej o tych samych godzinach, co pani.

— Czy nie narzeka, że ja hałasuję?

— Ależ nie. Przecież pani też bardzo spokojnie się zachowuje.

— Czasami szyję na maszynie do późna w noc. Może to mu przeszkadza spać?

— Narazie na to nie narzekał. Zresztą, jak przyjdzie, mogę go o to zapytać. Ale zdaje mi się, że to nie grymaśny lokator, cichy, spokojny.. Oby tylko wszyscy lokatorzy byl. tacy, jak pan Junowski..

Junowski — to nazwisko zadźwięczało w uszach Reni, jak grom... Więc to jednak on!... Poszła na górę, bo już wiedziała rzecz najważniejszą... To on!...

Nazajutrz dozorca rzekł jej:

— Spotkałem wczoraj tego lokatora i mówiłem mu o pani...

— I cóż? Pewno mu przeszkadzam? To nic.. Wyprowadzę się...

— Ale gdzietam? Przeciwnie, kazał pani powiedzieć, że go to wcale nie razi. Nawet mówi, że mu przykro, iż pani mogła coś podobnego pomyśleć... Bardziej jeszcze... mówił, że on bardzo lubi słuchać hałas maszyny do szycia...

Dozorca wybuchnął śmiechem, mówiąc dalej:

— Ma się rozumieć, że to już bujda, aby kto to lubił, ale tak naprawdę powiedział, więc ja powtarzam Dziwak musi być z tego pana Junowskiego. Także amator...

Renia nie chciała wszczynać sporów na ten temat z dozorcą i odeszła.

Trochę już się uspokoiła. Bo w pierwszej chwili była bardzo oburzona na Junowskiego i chciała się wyprowadzić.

A teraz nawet sprawiało jej to już pewną przyjemność. Czuła się mniej samotna.

I teraz, ilekroć przesuwała jakie krzesło lub chodziła po pokoju, myślała sobie:

— Słyszy mnie. Wie, że to ja. I dla mnie tu wogóle zamieszkał...

Samotność jej była w ten sposób opromieniona pierwszym przebłyskiem radości.

Wnet wszakże to samo spotęgowało jej smutek i wyciskało z oczu strumienie łez.

Mówiła sobie bowiem:

— Cóż będzie dalej? Przecież już teraz... nie sposób.. Koniec... Nic się nie da naprawić...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Żona strażaka"

żali nam się:

„Przed ośmiu laty, będąc w Warszawie, poznałam człowieka, który mnie, wiejską i niedoświadczoną dziewczynę, zwabił do swego kawalerskiego mieszkania i tam zmusił do uległości, bijąc mnie i kneblując mi usta, gdy chciałam ratować się krzykiem. Nazajutrz z rana po tej okrótnej nocy powiedziałam mu, że sobie życie odbiorę. Wyczuł widocznie stanowczość mojego postanowienia, więc nie dał mi odejść i zaproponował, żebym została jego kochanką, to później się ze mną ożeni.

Zgodziłam się, a kiedy już mieszkałam z nim razem, traktował mnie, jak swoją służącą, sprowadzał inne kobiety do mieszkania, a mnie kazał w kuchni zmywać talerze, póki on w pokoju z innemi się łajdaczył.

Gdy byłam w odmiennym stanie, bił mnie i groził, że mnie zabije, jeżeli nie zgodzę sie na przerwanie ciąży. Sprowadzał akuszerki do mieszkania za dobrą zapłatą i pod przymusem musiałam poddawać się każdorazowo operacji. Po paru takich operacjach postanowiłam jednak mieć dziecko, z myślą, że może wreszcie ożeni się ze mną, bo mi już nawet sam dźwięk słowa „kochanka" obrzydł. Cóż bowiem to wszystko miało wspólnego z „kochaniem"?

A jednak długo jeszcze wszystko było bez zmiany i dopiero po pięciu latach nareszcie ożenił się ze mną. Myślałam, że teraz wreszcie będę szczęśliwa, ale gdzież tam!... Po ślubie mąż mój zrobił się jeszcze gorszym tyranem, bił mnie i obrzucał najgorszemi wyrazami. Nigdy mi nie dał ciepłego słowa, wciąż mówiąc tylko, że mnie zabije, bo chce się mnie pozbyć.

Nawet pisał do Pana Redaktora do działu „W cztery oczy", że mnie zabije i nie wiem, co tam jeszcze więcej pisał, ale zato pamiętam dosłownie odpowiedź, jaką dostał od Pana Redaktora: „Strażakowi. Niech Pan nie zabija żony, chociażby ze względu na dziecko. Jeżeli jest taka podła niech Pan się z nią rozejdzie, bo jeśli Panu źle na wolności, to z pewnością będzie Panu gorzej w więzieniu".

Po przeczytaniu tej odpowiedzi całkowicie zgodziłam się z Panem Redaktorem i powiedziałam mu: „Dobrze, jeżeli jestem taką podłą, jak piszesz do Redaktora, to rzeczywiście rozejdźmy się dobrowolnie". A on na to: „Nie, ty.. wolę cię zabić, abym wreszcie miał spokój, że nie mam żony."

Widząc, że już zbliża się niechybnie kres mojego życia, że już poprostu dni moje są policzone, uciekłam od męża, bo zdaje mi się, że jeszcze za wcześnie na moją śmierć. Mam dopiero 31 lat, jeszcze pragnę żyć i wychować moje dziecko, które jest dla mnie pociechą i osłodą w mojem smutnem życiu. Uciekłam więc z własnego domu, do którego dorobiliśmy się i który wybudowaliśmy sobie wspólnie, bo jestem bardzo oszczędna i gospodarna. Ponieważ mój mąż dorobił się z moją pomocą, więc nie wiem, kto jest właściwie podły: ja czy mój mąż.

Ma 460 zł. pensji i własny dom, w którym są wolne pokoje i łóżka, a ja cierpię głód z dzieckiem, tułając się u ludzi i śpiąc kątem na podłodze. Mojego męża to nic nie obchodzi, choć nawet może wkrótce z głodu pomrzemy, bo jestem chora na płuca i bez środków do życia, a jednak chętnie przyjęłabym najcięższą pracę, aby tylko wyżywić moją nieszczęsną dziecinę."

Radzimy Pani zwrócić się do naszych dwóch działów: „Bezpłatnej pomocy prawnej", który wskaże Pani, jak dochodzić na mężu alimentów oraz „Z otchłani bezrobocia", dzięki czemu uda się Pani uzyskać pracę.

P. Marysia z Lublina

nadsyła nam list, będący wzorową próbką stylu „barwnego i kwiecistego", a w swej „obrazowości" porównań, wręcz niezrównanego. Oto on:

„Ujrzałam w kinie „Tęcza" chłopca, który na mnie podziałał tak, że aż... nie mogę napisać, co się stało. Słowem, tak cholernie mi się spodobał, że zaznajomiłam się z nim na ulicy. Na drugi dzień randka, spacer, ławeczka i rozmowa.

Dowiedziałam się, że nazywa się Józio M. Zamieszkiwał chwilowo u swej ciotki na ul. Biłgorajskiej. Na trzeci dzień miał wyjechać do wojska, nie wiem dokąd. Nazajutrz mieliśmy się spotkać na „Klinie" (róg ul. 1-go maja). Ale mój Józio nie przyszedł.

Wracałam z głową spuszczoną, bo djabli wiedzą dlaczego, czułam się, jak kopnięty kundel. Wyperswadowywałam go sama sobie, jak choremu cielakowi, to znów szukałam różnych sposobów, aby w jakikolwiek sposób wytrzasnąć adres Józia i choć listownie z nim porozmawiać. Aż tu nagle przyszedł mi na myśl... Pan!

Tylu ludzi już Pan wyciągnął z matni, więc może i mnie Pan poda przyjacielską rękę. Właśnie dlatego chciałam Pana najuprzejmiej prosić o łaskawe zamieszczenie mojego listu w dziale „W cztery oczy", bo Józio czytuje go namiętnie, więc dowie się o wszystkiem i da mi chyba swój adres. Bo jakże można tak wyjechać i nawet się nie pożegnać, zwłaszcza, że go mocno lubię?"

Rzeczywiście, że nietakt nielada i jesteśmy przekonani, że Józio zrozumie, iż postąpił, jak dziki osioł. Gdyby nie skorzystał z sympatji, jaką zdołał wzniecić, byłby głupi, jak cielę majowe i nie radzilibyśmy Pani wcale z nim się zadawać.

P. Jan D. z Marszałkowskiej, róg Chmielnej

ujrzał, wychodząc z działu meldunkowego 10-go komisarjatu piękną panienkę, wychodzącą z małą siostrzyczką. O mało nie zemdlał z zachwytu. Panienka ta wyszła na schody i tam czekała z numerkiem, nie chcąc się tłoczyć w sali. Poprosił ją o numerek i obiecał jej sprawę załatwić, ale niestety, nie mógł Prowadzący meldunki nie chciał mu wydać, ponieważ p. Jan nie znał nazwiska owej panienki. Zwrócił jej numerek. Ona podziękowała i poszła.

Od owej chwili p. Jan usycha z tęsknoty za ową panienką i prosi nas, abyśmy mu dopomogli do odnalezienia jej, chciałby bowiem wyznać jej swoją miłość dozgonną.

Możemy dla Pana uczynić tylko tyle, że drukujemy list Pański i życzymy powodzenia.

Dwulicowa rola towarzystw ubezpieczeniowych

Rzut oka w przeszłość

Jak Niemcy prowadzą wywiad?

Od pewnego czasu redakcja nasza prowadzi kampanję przeciw towarzystwom o kapitałach obcych.

Czy słusznem jest nasze stanowisko i czy rzeczywiście zagraża nam niebezpieczeństwo ze strony wrogich nam kapitałów — niechaj osądzą sami Czytelnicy po przeczytaniu opisu faktów, mających miejsce w pierwszych latach wojny europejskiej na terenie b. carskiej Rosji.

*

Jak działa wywiad niemiecki i jakiemi środkami dąży do zamierzonego celu, możemy zorjentować się, na mocy pewnego faktu historycznego, odległego już od nas o długi szereg lat, lecz charakterystycznego z tego względu iż od tego czasu Niemcy nie zmienili systemu i wierni tradycji prowadzą wywłady na terenie innych państw, jedynie w sposób udoskonalony i więcej ukryty. Sztab generalny pruski, na, mniej więcej, 2 lata przed wojną francusko — pruską, a więc w latach 1868 — 69, postanowił za wszelką cenę wydostać dokładne plany francuskich twierdz granicznych (Metz, Verdun i w. in.), a także i Paryża. Do tego trudnego zadania powołał około 15.000 kobiet niemieckich, przeważnie żon i córek wyższych oficerów pruskich, które z pobudek patrjotycznych zdecydowały się wyjechać do Francji, ażeby tu za wszelką cenę wejść w posiadanie żądanych dokumentów. Praca tych kobiet trwała prawie dwa lata, wiele z nich powróciło do kraju zarażonych niemiłemi chorobami, wiele z nich nie wróciło wcale, ale w rezultacie twierdze upadły jedna za drugą i po straszliwym pogromie armji francuskiej, Paryż został zdobyty.

Przygotowania do wojny europejskiej trwały, siłą rzeczy, o wiele dłużej i wywiad prowadzony był dokładniej i precyzyjniej. Jesteśmy w posiadaniu aktów wojskowych rosyjskich z roku 1915, które dokładnie opisują działalność wywiadu niemieckiego na terenie Rosji, zapoczątkowanego na długo przed wojną (lecz niestety z myślą o niej), a mianowicie w roku 1898-ym (!).

Przedewszystkiem podkreślić należy sprawę t. zw. „podwójnego obywatelstwa". Otóż na długo przed wojną poseł do parlamentu niemieckiego Delbrüch, wysunął projekt, aby Niemców, przyjmujących na terenie obcego państwa obywatelstwo tegoż państwa, nie pozbawiać obywatelstwa niemieckiego, a wzamian zato żądać od tych „podwójnych obywateli" daleko idącej pomocy dla Niemiec, jeśli zażąda jej pośrednio placówka dyplomatyczna lub bezpośrednio Sztab Generalny. Mówiąc językiem dla wszystkich zrozumiałym, Niemcy, posiadający obywatelstwo rosyjskie, angielskie, amerykańskie lub inne, byli wyzyskiwani jako konfidenci lub agenci wywiadu wojskowego lub handlowego.

Prawo to zostało, za osobistą aprobatą cesarza, większością uchwalone i jest obowiązujące po dzień dzisiejszy. Przypominamy fakt istnienia tego perfidnego prawa, mając na myśli tych wszystkich współ - obywateli polskich, działających obecnie na Śląsku Polskim w przemyśle górniczo - hutniczym, a nie umiejących ani słowa po polsku.

Zasadnicza myśl tego prawa zawiera się w tem, że kto raz był Niemcem, nigdy nim być nie przestanie.

Przed samą wojną na terenie Rosji znajdowało się 2.100.000 Niemców, a z tej liczby 20 procent posiadało obywatelstwo rosyjskie.

W roku 1898 w Berlinie odbyła się poufna narada wyższych przedstawicieli wojska, floty oraz przemysłu i handlu, na której omawiane były następujące punkty:

1) zagarnięcie przemysłu i handlu przez Niemców i przeszkadzanie rozwojowi miejscowego przemysłu;

2) zagarnięcie obstalunków rządowych, a szczególnie wojskowych;

3) opracowanie sposobów, prowadzących do zniszczenia miejscowego przemysłu na wypadek wojny;

4) przenikanie niemieckich przemysłowców i kupców do wszelkich instytucji rządowych;

5) ustalenie systemu informowania ministerstwa wojny przez przemysłowców i kupców — Niemców;

6) przeznaczenie specjalnych kredytów na otwieranie i podtrzymywanie, potrzebnych dla celów wojskowych niemieckich przedsiębiorstw w państwach sąsiednich.

Od tej pory rozpoczęła się krecia działalność wywiadu niemieckiego. Nie było ani jednej branży przemysłowej czy handlowej nieobsadzonej chociażby nielicznie przez Niemców, nie mówiąc już o metodzie kolonizacyjnej, stosowanej na szeroką skalę.

Nie było miasta na całym obszarze carskiej Rosji, gdzieby nie istniało stowarzyszenie niemieckie o charakterze rzekomo towarzyskim lub społecznym, a mające na celu ściąganie do takiej centrali wszelkiego rodzaju informacyj, przesyłanych następnie do Berlina.

Specjalną działalność wykazały towarzystwa okrętowe i transportowe, działające destrukcyjnie i świadomie szkodliwie dla państwa rosyjskiego.

Niesposób jest wymienić i omówić w ramach artykułu wszelkich machinacyj niemieckich w przemyśle i handlu, nadmienić jednak należy, że b. często towarzystwa, zarejestrowane jako rosyjskie i posiadające zarząd i akcjonarjuszy Rosjan, okazywały się czysto niemieckiemi. Fikcji tej trudno było dowieść z tego względu, iż prawnie nic nie łączyło tych przedsiębiorstw z centralami w Niemczech i w razie jakichkolwiek rewelacyj w prasie, redakcje nie były poprostu w stanie przeprowadzić dowodu prawdy.

Tak rzecz się miała np. z Towarzystwami Ubezpieczeniowemi, działającemi na terenie Rosji. Rząd rosyjski, dopiero na parę miesięcy przed wojną, zwrócił uwagę na działalność tych towarzystw i ustanowił nad niemi dozór państwowy.

Środek ten był o tyle słuszny, iż towarzystwa ubezpieczeniowe łączyły się zazwyczaj ściśle z podobnemi przedsiębiorstwami w Niemczech i Austrji.

Wystarczy powiedzieć, że na podstawie informacyj, udzielonych przez towarzystwa ubezpieczeń, niemiecka kwatera główna posiadała plany miast poszczególnych, budowli, danych o ilości i jakości zapasów żywności oraz zaopatrzenia fabryk i warsztatów. Prof. Johann Rerberg, w lutym 1915 r. wygłosił odczyt publiczny, pokazując na ekranie plany i szkice zakładów Putiłowskich, Kołomieńskich i Somnowskich i udowodnił, że przemysł rosyjski nie jest w stanie podtrzymywać armji w znaczeniu dostatecznego zaopatrzenia jej w materjały uzbrojenia.

W przedwojennym tajnym budżecie ministerstwa wojny w artykule B. znajdowały się wymienione towarzystwa ubezpieczeniowe, jako oddające rządowi „szczególnie ważne usługi".

Większość agentów ubezp. była podejrzana o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Agenci ci przed wojną jeszcze uniknęli kary i uciekli do Niemiec.

*

Nie jest to kompletny obraz działalności wywiadu niemieckiego na terenie Rosji. W tece redakcyjnej posiadamy niezwykle ciekawe materjały, którymi w miarę możności będziemy się dzielić z Czytelnikami.

Garść uwag rzuciliśmy ze względu na to, że sprawa kapitałów obcych staje się aktualną, a trudno jest uwierzyć, aby tak wojowniczo usposobiony Hitler nie prowadził obecnie wzmożonej działalności szpiegowskiej.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Przez wahanie gubicie mężczyzn!

O ile autorem poprzedniego listu w sprawie p. Niusieńki S. był marzycielski inwalida, przemawiający ze smętkiem owianą miękkością i niezdecydowaniem, o tyle teraz dochodzi do głosu „Technik" z Laskowic, rozumujący śmiało, a nawet brutalnie, oskarżający ostro i może zbyt surowo, choć niektóre jego myśli są niepozbawione trzeźwości. Oto list jego:

„Czytając list Pani, wywnioskowałem, że jest Pani osobą inteligentną, więc tem śmielej mogę Panią... potępić bez obawy, abym był fałszywie zrozumiany. Uprzedzam Panią także zgóry, że rady Pani ode mnie nie dostanie, bo przecież ten dział, to nie „W cztery oczy" tylko sąd, oskarżający albo broniący. Otóż ja będę oskarżycielem niemiłosiernym, lecz silnym wiarą w słuszność moich przekonań.

Twierdzę więc z całą stanowczością, że osoby Pani typu, to znaczy niezdecydowane i upierające się przy swej... „ostrożności" są największemi szkodniczkami społecznemi. Przedewszystkiem dlatego, że przez takie, jak Wy, szerzy się nieszczęście, jak to pisze w swym liście p. Sienka S. Po drugie, bo gdyby nie Wy, możnaby wykreślić z kodeksu karnego przestępstwo, zwane „gwałtem". Komużby bowiem przyszło ono na myśl, gdybyście — czyniąc wszystko możliwe, aby mężczyznę wyprowadzić z równowagi (a umiecie to świetnie), — w ostatniej chwili nie udawały obrażonych „niewiniątek" i broniły t. zw. „czci niewieściej?"

To ciekawe, że ta „cześć" przychodzi Wam na myśl dopiero w tej właśnie ostatniej chwili, a nie pamiętacie o niej, gdy się stroicie w kuse kiecki, paradujecie w kostjumach kąpielowych, gdy sobie tlenicie włosy i malujecie każdy zakątek twarzy, aby tylko mężczyzn coraz skuteczniej wabić ku sobie.

Mało tego, gdyby nie Wy, te „wahające się" przed ostatecznym skutkiem tego, co same wywołujecie kokieterją, flirtem i pocałunkami, — nie byłoby na świecie najgorszej plagi i hańby ludzkości, jaką jest prostytucja. Nie chcę nawet pisać o upodleniu kobiet sprzedajnych, bo wzdrygam się ze wstrętem na samą myśl o nich, ale ta gangrena społeczna szerzy się tylko dzięki Wam, bo cóż ma rzeczywiście robić taki p. Karol, któremu p. Niusieńka zawracała głowę i... kazała iść do domu. Owszem, poszedł do domu, ale... nie swego, bo jest mężczyzną normalnym. A przecież nie byłoby tego, gdyby mężczyzna miał możność być szczęśliwym z kobietą, która kocha i przez którą jest wzajemnie kochany.

Tyle tylko mam do powiedzenia w sprawie p. Niusieńki i jeżeli ją nawet tem obraziłem, nie proszę wcale o przebaczenie, a tylko o jedno, aby zechciała wierzyć, że potępiam ją tak surowo jedynie... z życzliwości!"

Maszyna, która czyta na głos

Pewna niemiecka fabryka aparatów elektrycznych wypuściła maszynę, przeznaczoną dla niewidomych. Jest to maszyna, która zamienia znaki drukarskie na fale dźwiękowe, t. j. czyta nagłos tekst drukowanego arkusza. Działanie „robota" polega na właściwościach komórki fotoelektrycznej, zamieniającej gry świateł i cieni na fale dźwiękowe. W tym celu litery drukuje się na przezroczystej błonię celuloidowej, która daje odbicie ich na ruchomym bębnie. Na bębnie wyrznięte są 24 litery alfabetu łacińskiego, tak że oba odbicia zlewają się dokładnie. Prócz tego aparat zmontowany jest w ten sposób, że dopóki odbicia liter nie połączą się, niema toku i niema połączenia z komórką fotoelektryczną. Z chwilą gdy połączenie następuje, powstaje tok i maszyna zaczyna działać.

Litera, która przechodzi przed okienkiem „robota" odczytana zastaje nagłos. Dzięki tej maszynie niewidomi będą mogli odrzucić skomplikowany alfabet wypukły, zapomocą którego czytali poomacku.

Sztuczne błyskawice i grzmoty

W laboratorjum Ampre w Paryżu przeprowadzono ostatnio doświadczenia w zakresie wywoływania sztucznych piorunów, przy pomocy nowego aparatu, przystosowanego do olbrzymiego napięcia, wynoszącego przeszło 3 miljony wolt. Błyskawice zostały wywołane w specjalnej klatce metalowej; rolę chmur odgrywały odpowiednie kondensatory. Równocześnie z błyskiem rozlegał się potworny grzmot, zupełnie podobny do piorunów.

Oczywiście oczy i uszy świadków tych doświadczeń musiały być starannie zabezpieczone.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Niemcy w kłamstwie i nienawiści

chcą wychowywać swą młodzież

Budowa Trzeciej Rzeszy posuwa się naprzód. Coraz to ukazują się nowe zarządzenia, zmieniające gruntownie dotychczasowe praktyki. Jest to zresztą konieczne następstwo przewrotu hitlerowskiego.

Wczoraj minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozesłał okólnik do rządów krajów związkowych zawierający wskazówki w sprawie reformy nauczania hitsorji w szkołach. Okólnik ten jest niezmiernie charakterystyczny. Celem jego jest wychowanie młodzieży w ideologji hitlerowskiej, ale równocześnie niezgodne z prawdą oświetlenie historji ostatnich 20 lat, gdyż tego wymaga interes partji.

Przedewszystkiem ma w przyszłości w podręcznikach być uwzględniona teorja wyższości rasy nordyjskiej i jej misji w Europie.

Odnośnie do historji Niemiec okólnik wskazuje, że nie może się ona ograniczyć do obecnego terytorjum, gdyż jedna trzecia Niemców żyje poza granicami Rzeszy. Dalej należy specjalnie podkreślić „doniosłą" rolę Niemiec na Wschodzie, gdzie „najważniejszym czynem średniowiecza niemieckiego było odzyskanie obszarów na wschód od Łaby. Tereny te poza Wisłą były macierzystą ziemią germańską wtedy, gdy Słowianie jeszcze jako ubodzy rybacy mieszkali wśród bagien Prypeci.

Fałszu coniemiara w tem, ale zato młodzi Niemcy wyrosną butnie, i przygotowani do „spełnienia swej dziejowej misji na Wschodzie Europy".

Przetłumaczone na język codzienny, oznacza to podbój cudzych terenów.

O tem muszą wszyscy pamiętać a w szczególności jej najbliżsi sąsiedzi z Polską na czele.

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
29
SOBOTA
św. Marty

Wsch. sł. g. 3.51 — Zach. sł. g. 19.31

Co mówią gwiazdy?

Dzień dzisiejszy nader szczęśliwy do zawierania znajomości i małżeństw, ale nie interesów. Popielaty kolor przynosi szczęście. Unikaj dziś kobiety z długiemi włosami. Daj sowitą jałmużnę siwemu żebrakowi lub żebraczce.

Ze sportu

Przed procesem prasowym na tle sportowym w Krakowie

Głośną w sferach sportowych była przed kilku miesiącami sprawa na Walnym Zebraniu PZTK w Warszawie gdzie jeden z delegatów p. Skotnicki podniósł przeciw długoletniemu kapitanowi i członkowi Zarządowi PZTK p. Aleksandrowi Chocznerowi zarzut naruszenia zasad amatorskich. W konsekwencji wyłoniona przez Walne Zgromadzenie PZTK komisja po zbadaniu sprawy, nietylko odrzuciła zarzuty przeciwko p. Chocznerowi, ale przeciwnie zdyskwalifikowała dożywotnie p. Skotnickiego, przyjmując po jego stronie uchybienie zasad amatorstwa i oszczerczą obrazę.

Mimo tego definitywnego załatwienia tej sprawy przez naczelne władze Związku, wyłoniło Nadzwyczajne Walne Zebranie Krak. Okr. Zw. Kol. po wyborze nowych członków Zarządu, komisję do ponownego zbadania tej sprawy. Pan Choczner odmówił jawienia się przed tą komisją jako złożoną z jego przeciwników, godząc się natomiast jawić z wszelkiemi wyjaśnieniami i dokumentami przed prezydjum KOZK. Mimo to komisja powyższa rozpatrzyła tą sprawę bez udziału p. Chocznera i nie respektując uchwały komisji władz naczelnych związku, otrzymawszy dalszy bez żadnych dowodów rzekomy zarzut, zgłosiła wniosek do PZTK o całkiem przeciwnym kierunku.

Komisja ta powzięła jednomyślną uchwałę nie publikowania swych wniosków w prasie tak długo, dokóki sprawa ta nie zostanie definitywnie przez PZTK w Warszawie załatwiona.

Mimo to, niektórzy członkowie owej komisji widocznie zniecierpliwieni... i zawiedzeni... postarali się o ogłoszenie swoich wniosków jako rzeczy dokonanej.

Na tym tle występuje obecnie p. Choczner przed Sąd państwowy przeciw anonimowym autorom artykułu i dochodzi obecnie ich osób i indentyczności.

Ukaranie piłkarzy

Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN na ostatniem posiedzeniu ukarał następujących graczy:

Abenda Salamona z Siły i Libermana z Hakaduru po 2 miesiące z zawieszeniem na 6 mies. za brutalną grę.

Witka z Legji, Molendę Henryka z Krowodrzy, Skorobochatego z Polonji, Pająka Franciszka i Jodłowskiego ze Skawinki wszystkich po 1 tygodniu za niebezpieczną grę.

Eberharda Bolesława z Patrj, Światłonia Tadeusza z Maratonu, Flakowicza z Legji po 2 mies. za brutalną grę i niesportowe zachowanie się.

Klosę Józefa z Metalu 4 tygodnie za niesportowe zachowanie się.

Zawartkę Romana z Metalu 2 lata za czynne znieważenie przeciwnika i kopnięcie sędziego.

Kozła Jana i Grzyba Leopolda z Metalu po 4 mies. za pogróżki względem sędziego i niesportowe zachowanie się.

Kadzika Stanisława z Warny 3 mies. za brutalną grę i kopnięcie rozmyślnie przeciwnika.

Fałatowicza Ryszarda z Mościc 2 tygodnie i na 1 rok usunięcie od sprawowanie godności kapitana drużyny.

Całą drużynę K. S. Mościce naganą za niesportowe zachowanie się.

Sucharskiego Stanisława z Wawelu 2 tygodnie za niesportowe zachowanie się.

Ukarane kluby piłkarskie

Wydział Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. O. ukarał grzywną następujące kluby:

K. S. Trzebinie, K. S. Chełmek po 10 zł. za niezgłoszenie zawodów do K. O. K. S.

T. S. Wisła, Zwierzyniecki K. S. po 7 zł. również za niezgłoszenie zawodów do K. O. K. S.

Siłę, Kraft, Bar-Kochbę, Warnę po 3 zł. za wstawienie do drużyny niezgłoszonych graczy.

Samobójstwo o 40 gr.

Syn biednego chłopa ze wsi Miljonów, 12-letni Stanisław Stacherczak, zgubił 40 groszy, zarobione za jagody. Nie mogąc przeboleć tej straty, powiesił się.

Szofer sprawcą strasznej katastrofy samochodowej

Przed Sądem Okręg. Karnym w Krakowie stanął wczoraj 34-letni szofer z Bochni Abraham Kannergiesser, oskarżony o spowodowanie w dniu 14 sierpnia 1932 strasznej katastrofy samochodowej w wyniku której kilkanaście osób poniosło lżejsze lub cięższe rany, a skutek których trzy osoby zmarły.

Po przesłuchaniu szeregu świadków rozprawę odroczono.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Partyka wotował s. o. dr. Horski, osk. prok. dr. Müller, bronił adw. dr. Jan Woźniakowski.

Tragiczna śmierć krakowianina

Fale Wisły wyrzuciły wczoraj pod Grudziądzem zwłoki tragicznie zmarłego mężczyzny który jak stwierdzono jest krakowianinem, niejakim Dulskim. Zwłoki topielca przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Grudziądzu.

Krwawa bójka kamieniczników

Pomiędzy właścicielami domu przy ul. Podrzecznej 27 w Łodzi L. Leszczyńskim i Chaimem Jakubowiczem, który jest z zawodu dorożkarzem, doszło na tle podziału zysków do krwawej sprzeczki. Jekubowicz pobił dotkliwie Leszczyńskiego, tak że musiano przewieźć go do szpitala.

Terminarz zawodów na dzień 29 i 30 lipca br.

Sobota dnia 29 bm.

Godz. 15.15 boisko Olszy Siła -Polonia sędzia p. Mgr. Pirożyński (mistrz. kl. B).

Godz. 15.30 boisko Cracovi Cracovia I. b—Podgórze I b sędzia p. Weinreb (mistrz kl. A).

Godz. 15.30 boisko Uni Legjon—Hagibor sędzia p. Herman (mistrz. kl. C).

Godz. 16 Park Krakowski A. Z. S. (Warszawa)—Cracovia zawody waterpoolowe o mistrzostwa Polski

Godz. 17 boisko Stadjonu Wieliczka Zw. Strzel. (Wiel.)—Ari sędzia p. Mermelstein kl. C.

Godz. 17.30 boisko Gracovi Hakoah (Wien)—Cracovia sędsia p. Seidner (tow).

Godz. 17.30 boisko Wisły Grzegórzecki K. S.—Wisła Old-Boya (tow.).

Niedziela dnia 30 bm.

Klasa B.

Godz. 9 bieżnia Cracovi zawody lekkoatletyczne K. P. W. Kraków.

Godz. 9 boisko Legji Łobzowianka—Orlęta sędzia p. Heitner.

Godz. 9 boisko Olszy Jutrzenka—Sparta sędzia p. Schneider Maks.

Godz. 9.30 boisko Z. F. G. Z.zF. G. Patria sędzia p. Berwald.

Godz. 9.30 boisko Makkabi Hakoah—Nadwiślan sędzia p. Traubman.

Godz. 10.30 boisko Wieliczanki Wieliczanka—Skawinka sędzia p. Sadzik.

Godz. 17 boisko Makkabi Hakadur—Czarni sędzia p. Mohyło.

Godz. 17 boisko Trzebini Trzebinia—Chełmek sędzia p. Suesser.

Klasa C.

Godz. 9. boisko Sparty Nowowiejski—Ż. T. S. sędzia p. Pawłowski.

Godz. 15.30 boisko 2 p. lot. Prądniczanka—Warna sędzia p. Giergel.

Godz. 15 30 boisko Legji Maraton—Wolanka sędzia p. Kowal.

Godz. 16 boisko Strzelec (Niep.) Zw. Strzel. (Wiel.)—Strzelec sędzia p. Traubman.

Godz. 16. Park Krakowski A. Z. S. (Warszawa)—Makkabi zawody waterpoolowe o mistrzotwo Polski.

Godz. 17 boisko Prokocim Olimpia—Łagiewianka sędzia p. Kopia.

Godz. 17 boisko Wieliczanki Zw. Strzel. (Wiel.)—Zw. Strzel. (Zabieżów). Sędzia p. Wojtas (tow.).

Godz. 17.15 boisko 2 p. lot. Rakowjczanka—Gwiazda sędzia p. Wiesen.

Towarzyskie

Godz. 15.30 boisko Wisły Wisła II.—Olsza sędzia p. Landesdorfer.

Godz. 17.30 boisko Wisły Wisła (liga)—Olsza (mistrz. Krakowa) sędzia p. Cenzer.

Saper przed sądem w Krakowie

Przed trybunałem wojskowego sądu okręgowego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw saperowi Władysławowi Fudalińskiemu, oskarżonemu o niesubordynację i dezercję.

Trybunał wojskowy, zasądził osk. na 4 miesiące twierdzy.

Rozprawie przewodniczył mjr. k. s. dr. Hausner, oskarżał podprok. wojsk. mjr. dr. Wirth, bronił oskarżonego adw. dr. Leopold Suesser.

Okropny wypadek w Krakowie

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na polach rakowickich w Krakowie. Oto niejaki Andrzej Kaczyk zajęty był koszeniem zboża. Opodal bawiła się córeczka jego, dwuletnia Helena.

W pewnym momencie, gdy ojciec zajęty pracą nie zwracał na nią uwagi, dziecko podeszło do niego i znalazło się pod kosą. Zanim przerażony ojciec zauważył, co się stało, dziecko runęło przecięte prawie że przez wpół i zalane krwią.

Na pomoc pospieszył znajdujący się niedaleko lekarz 2 pułku lotniczego, który opatrzył ciężko ranną, poczem przewieziono ją do szpitala.

Znowu świętokradztwo w kościele

Jeszcze nie przebrzmiało echo ostatniego skradzenia skarbonek i wot z obrazu św. Teresy w kościele w Wieruszowie k. Kępna, gdy znowu dokonano kradzieży w kościele wieruszowskim. Kościelny, który zauważył kradzież wszczął alarm. W pościgu przytrzymano podejrzaną parę małżonków Wlazło z Pabjanic, przy których znaleziono kilka wartościowych krzyżyków oraz różnych wartościowych kamieni. Osadzono ich w więzieniu w Wieluniu.

Straszna śmierć kleryka w Krakowie

Wczoraj w południe klerycy zakonu OO. Karmelitów w Krakowie udali się na wycieczkę w okolice Bielan na kąpiel. W czasie tej kąpieli utonął w Wiśle Ignacy Malik, 24-letni kleryk.

Dotychczasowe poszukiwania zwłok nie dały rezultatu.

Ojczym zastrzelił 2 pasierbów

Przed trybunałem karnym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 33-letniemu Teodorowi Pełechowi, oskarżonemu o podwójną zbrodnię zabójstwa popełnioną pod wpływem silnego wzruszenia.

Pasierbowie wszczęli awantu rę z Pełechem. Zdenerwowany postępowaniem pasierbów, Pełech w pewnej chwili dobył rewolweru, oddając sześć strzałów kładąc trupem obu pasierbów.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał mściwego rolnika na karę 5-letniego więzienia.

Stręczył do nierządu własną córkę

Funkcjonarjusz policji lwowskiej sprowadził w dniu wczorajszym z Huty Królewskiej do Lwowa Mieczysława Englerta, kolejarza który był poszukiwany za stręczenie do nierządu własnej córki.

W dniu wczorajszym aresztowano go i odstawiono do dyspozycji sądu lwowskiego.

Zwiedzanie historycznych zabytków Zwierzyńca i Salwatora starożytnych kościołów św. Augusta (SS. Norbertanek), św. Salwatora drewnianego kościołka św. Małgorzaty oraz Kopca Kościuszki, odbędzie się w sobotę 29 bm. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3.45 przed kościołem SS. Norbertanek (tramwaj Nr. 5 i 6).

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Onegdaj odbyła się konferencja u okręgowego inspektora pracy w sprawie powodów wypowiedzenia umowy zbiorowej przez stowarzyszenia przedsiębiorców.

Okręgowy inspektor pracy p. Fr. Czarniecki zakomunikował stronom, iż powstałego zatargu budowlanego nie może uważać za wynikły na tle sporu o warunki płacy gdyż przedstawiciele pracodawców zapewnili, iż nie zmierzają do pogorszenia warunków płacy, przedstawiciele zaś robotników nie zmierzają do podwyżki płac. Z powyższych względów inspektor pracy proponuje umowę zawartą w dniu 20 maja br. uznać za obowiązującą bez żadnych zmian nadal i wzywa strony do podporządkowania się warunkom wymienionej umowy.

Delegaci robotników oświadczyli, iż mogliby, się zgodzić i wrócić do pracy na warunkach dawnej umowy, jednak z zastrzeżniem, że umowa nie będzie wypowiedziana do przyszłego sezonu, że płace robotników zatrudnionych na budowie nie objętych cennikiem szczegółowym a wymienionych tylko ryczałtowo zostaną uregulowane do dni dziesięciu i do umowy zbiorowej załączone, że umowa zbiorowa będzie w przyszłości ściśle przestrzegana.

Przedstawiciele pracodawców oświadczyli, iż Izba Budowniczych przedłoży pisemne oświadczenie do poniedziałku 31 bm. i to w porozumieniu z cechem mistrzów murarskich i ciesielskich oraz ze Związkiem przemysłowców sekcja budowlana.

Jak z powyższego dokładnie wynika strajk wywołali przedsiębiorcy nie podając w dodatku powodów wypowiedzenia tegoż.

W WIELICZCE

strajk po 4-dniowym trwaniu zakończył się przyjęciem i podpisaniem protokółu, w którym pracodawcy zobowiązali się dotrzymać umowy zbiorowej z 16 lipca.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

W nocy 3 na 4 lipca 1932, włamali się nieznani sprawcy do mieszkania nauczyciela Starowicza w Brzesku. Podejrzenie padło na znanego złodzieja Franciszka Dadeja, którego obwinili konfidenci o dokonanie tej kradzieży.

Dadej skazany został na 2 lata więzienia przez sąd okr. w Krakowie. Sąd apelacyjny w dniu wczorajszym wydał wyrok uniewinniający Dadeja zupełnie.

Przewodn. s. a. Gniewosz, osk. prok. Gołąb bronił adw. dr. Knoebel. Oskarżony przebywający we więzieniu w Cieszynie został telegraficznie zwolniony z więzienia.

Kradzieże w Krakowie

Nieznani sprawcy skorzystali w dniu wczorajszym z wyjazdu poza Kraków wł. mieszkania przy Aleji Krasińskiego 10 Adolfa Scharfa i dostali się do mieszkania przy pomocy dobranego klucza. Sprawcy splądrowali mieszkanie doszczętnie i po dokonaniu kradzieży zbiegli. Co skradziono narazie ustalić się nie da.

Dunkelblum Gitla, zam. w Krakowie przy ul. Augustjańskiej 30 pozostawiła swe mieszkanie niezamknięte. Znalazł się złodziej, który wykorzystał tę sytuację i skradł na szkodę właścicielki 7 sukien damskich, wart. 250 zł.

Nieznany osobnik, przy pomocy haczyka przez otwarte okno okradł Marję Kostarz zam. przy ul. Czyżówka L. 7. Osobnik ów haczykiem „wyłowił" damską torebkę, złoty zegarek, oraz skórzaną portmonetkę. Straty wynoszą 35 zł.

Ze sklepu tytoniowego przy ul. Grodzkiej 65 zginęła teczka ze stemplami wart. ponad 200 zł.

Radolf Bogdan, zam. przy ul. Szewskiej 18 doniósł policji, iż w czasie kąpieli w pływalni w Parku krakowskim nieznany sprawca skradł mu złoty sygnet z szafirem wart. 150 zł.

Karol Kreter pochodzący z Częstochowy zauważył brak złotego zegarka z dewizką wart. około 600 zł. Zegarek ten został mu przez nieznanego złodzieja wyciągnięty z kieszeni.

REPERTUAR KIN

Adria: „Żona na jedną noc"
Apollo: „Śmiech w piekle"
Atlantic: „Bracia Karamazow"
Bagatela: „Kobieto nie grzesz"
Promień: „Taka słodka dziewczyna"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Colin i Kelly w tarapatach"
Świt: „Cud wilków"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Sobota 29 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik wiecz. z Warsz., 15.25 Transm. z Warsz., 16.00 Transm. ze Lwowa, 17.00 Transm. z Warsz. 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Odczyt z Warsz. 19.05 „Co słychać w świecie"? 19.20 Rozmaitości, komun., 19.40 Transm. z 20.00 Transm. z Warsz., 20.50 Dziennik wieczorny z Warsz., 22.00 Muzyka z rest. „Pavillon" w Krakowie, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Transm. kom. meteor., 23.40 Muzyka taneczna 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem" Łobzowska 6 Apteka Grzegórzecka 9 pod „Św. Kingą" Długa 4 pod „Złotym Lwem" Krakowska 19 pod „Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Co mówi Lud?

Niedbalstwo kamienicznika krakowskiego

W realności przy ul. Traugutta 17 w Podgórzu własności pp. Siemińskiego i Silbersteina zawalił się dół kloaczny pod nogami przechodzącej przez podwórze dziewczynki i tylko naprawdę cudownemu zbiegowi przypisać należy, że w ostatniej chwili gdy pod jej nogami płyty się zawaliły odskoczyła ratując się od niechybnej śmierci.

Warto przytem zaznaczyć, że klozety te, urągają nietylko zdrowotności lokatorów, ale najprymitywniejszym potrzebom kulturalnym.

Przed wiekową budowlą ziejącą całymi dniami trującemi wyziewami i mimo, że magistrat krakowski już nakazywał, ze względów zdrowotnych przestawić je, — pozostają nadal w pierwotnym stanie mimo, że przecież na podwórze wychodzą okna ludzi opłacających czynsze.

Może przecież Magistrat zainteresuje się tą kamienicą, z której w niedługim czasie zanieść się może najstraszniejsza choroba — jeśli w takim stanie dalej tak pozostanie.

Zaznaczyć wypada, że zawalony dół nakryto deskami, gdyż administrator tegoż domu p. Gustaw Lasoń, inkasent Kasy Chorych, twierdzi, że nie ma pieniędzy na odnowienie.

Przy tej okazji wartałoby, by Komisja zbadała balkony, które również grożą zawaleniem.

Robotnicze Mistrzostwa Górskie Polski

Na trasie Kraków—Kocież—Bystra Śl. 100 klm. organizuje R. K. S. Legja Kraków w dniu 6 sierpnia br. ze startem z rogatki Mogilańskiej o godz. 6 r. Bieg ten rozgrywany poraz czwarty z rzędu o puhar przechodni Domu Zdrowia w Bystrej daje wiele emocji ze względu terenu górzystego a szczególna walka tegoż biegu rozgrywa się przeważnie na serpentynach Kocieży.

TEATR BAGATELA. Tylko trzy gościnne występy warszawskiego żydowskiego teatru artystycznego: w sobotę 29 o godz. 8.30 i w niedzielę 30 bm. o godz. 4 i o 8.30 wieczorem z udziałem Z. Kaca, D. Ledermana, Malwiny Rapel, Loli Folman, Hilsberga wraz z doborowym zespołem. Program w piętnastu obrazach z prologiem i epilogiem zebrał i reżyseruje I. Nożyk, muzyka Józefa Kamińskiego i H. Kone dekoracje A. Libermana. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 rano w cenie od 70 gr. do 4 złotych

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.